

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, podcaście Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant i choć dzisiaj znajdujemy się w Instytucie Teatralnym, to myślę, że tak naprawdę każdy, kto tutaj przyjdzie, będzie mógł znaleźć się „W garderobie Ćwikły”. Co to jest za miejsce? Bo kim była Mieczysława Ćwiklińska, to zapewne nie trzeba mówić, ale na pewno warto. Więcej o tej postaci i o wystawie, którą właśnie w Instytucie Teatralnym można oglądać, opowie jej kuratorka, pani Magdalena Kulesza, która przyjęła zaproszenie i jest waszym i moim gościem.

MAGDALENA KULESZA: Witam serdecznie. Rzeczywiście wystawa powstaje, chciałabym o tym powiedzieć na początku, bo to jest bardzo ważne, we współpracy z Muzeum Teatralnym w Teatrze Wielkim Operze Narodowej. Drugą kuratorką jest Katarzyna Wodarska-Ogidel. Mówię o tym nie tylko dlatego, że to wspaniale, że możemy współpracować, ale także dlatego, że bardzo dużo eksponatów, w tym trzy portrety Mieczysławy Ćwiklińskiej malarskie pochodzą właśnie z Muzeum Teatralnego, z ich zbiorów.

ALEKSANDRA GALANT: A tych eksponatów jest bardzo wiele, bo też kariera Mieczysławy Ćwiklińskiej, zarówno na deskach teatralnych, jak i kariera filmowa, trwały bardzo długo. Ona była aktywna zawodowo właściwie do końca swoich dni.

MAGDALENA KULESZA: Pracowała bardzo, bardzo długo. Oficjalnie obchodziła siedemdziesięciolecie pracy artystycznej, ale pracowała właściwie do końca swoich dni. Grała w przedstawieniu, które było jednym z najsłynniejszych przedstawień lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych dwudziestego wieku, mianowicie w przedstawieniu „Drzewa umierają stojąc”. To jej największa kreacja, najbardziej znana. Raz, dlatego że właśnie powojenna, a dwa, że no rzeczywiście gra to przedstawienie wiele, wiele lat, w bardzo wielu miejscach. W Warszawie najczęściej w Teatrze Żydowskim, ale jeździła po nawet małych miejscowościach, jeździła z nim za granicę, do Stanów, do Kanady i grała rzeczywiście jako staruszka.

ALEKSANDRA GALANT: Tysiąc pięćset występów, prawda?

MAGDALENA KULESZA: Dokładnie nie jest to policzone, ale Mieczysława Ćwiklińska urodziła się w tysiąc osiemset siedemdziesiątym dziewiątym roku, zmarła w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym drugim. Ostatnie przedstawienia grała w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym pierwszym, także jako staruszka, jako dziewięćdziesięciokilkuletnia osoba. Pod koniec kariery już prawie niewidoma. Prowadzona ciągle przez swojego partnera scenicznego Andrzeja Grzybowskiego, aktora, który nie tylko grał w tym przedstawieniu z Ćwiklińską, ale też opiekował się nią, pomagał jej w wielu takich życiowych wyzwaniach. Była bardzo leciwa, była prawie niewidoma, a jednak grała, także była takim Ludwikiem Solskim trochę w spódnicy. Grała prawie do końca.

ALEKSANDRA GALANT: Myśmy też tak trochę od końca zaczęły opowiadać o Mieczysławie Ćwiklińskiej, bo pani przybliżyła ten schyłek jej kariery, końcówkę jej pracy zawodowej, natomiast bardzo imponujące były początki, ale też prawda jest taka, że ona chyba, mimo że

urodziła się w aktorskiej rodzinie, to jej rodzice zabiegali o to, żeby ona jednak z tym teatrem się nie wiązała.

MAGDALENA KULESZA: I tak i nie. Podobno, to są hipotezy, podobno urodziła się w garderobie teatralnej. Wiadomo, że oboje rodzice byli aktorami. Należała do naprawdę znakomitej rodziny aktorskiej, teatralnej Trapszów i rzeczywiście podobno rodzice nie bardzo chcieli, żeby ona została aktorką. Niemniej kiedy już się na to zdecydowała, ojciec udzielał jej lekcji aktorstwa. Ważne jest to, że na początku kariery ona była bardziej zainteresowana śpiewem i teatrem muzycznym niż teatrem dramatycznym. Bardzo chciała zostać śpiewaczką, długo brała lekcje śpiewu, długo grała role muzyczne, śpiewała partie operetkowe. Zaczęłam mówić o tych lekcjach śpiewu. Lekcji śpiewu Mieczysławi Ćwiklińskiej w Paryżu udzielał sam Jan Reszke, także rzeczywiście, no, bardzo jej zależało na tej karierze śpiewaczki, ale szybko się okazało, że ma taką *vis comica* i taki talent aktorski po przodkach odziedziczony i no też taki właśnie zupełnie naturalny, że poszła za tym, została aktorką charakterystyczną. Uważana jest do dziś za najwybitniejszą polską aktorkę komediową.

ALEKSANDRA GALANT: Pani wspominała o spektaklu „Drzewa umierają stojąc”, ale czy dałoby się wyróżnić inne, takie wybitne role Mieczysławy Ćwiklińskiej, które rzeczywiście przeszły do historii, które były takimi jej największymi scenicznymi osiągnięciami?

MAGDALENA KULESZA: To jest niesłychanie długa i bardzo bogata kariera. Niewątpliwie są takie dwa nurty w tym jej aktorstwie i w tych jej rolach. Jeden nurt to są właśnie role komediowe, często fredrowskie, bardzo wybitne, a drugi nurt, to są lekkie komedie, farsy i obu tych typach ról ona grała, no dziesiątki, dziesiątki, setki postaci, także trudno jest powoływać się na jakieś konkretne role, bo... no, mówię, jest tego mnóstwo i w takim odbiorze publiczności ona właściwie, jak pojawiała się na scenie, to po prostu była świetna. I była sobą. Była sobą, bo było to bardzo charakterystyczne aktorstwo. Ona wcześniej zaczęła grać na przykład role starszych kobiet, będąc jeszcze zupełnie aktorką. Jakby poszła w to aktorstwo charakterystyczne, również taka została zapamiętana przez publiczność.

ALEKSANDRA GALANT: Ale ta więź z publicznością była chyba zupełnie wyjątkowa, bo publiczność ją chyba uwielbiała. Nie wiem, czy to właśnie nie jej widzowie, nie jej fani nadali jej przydomek „Ćwikły”. Nie wiem, czy to nie oni tak pieszczotliwie na nią mówili. Później zmieniając „Ćwikłę” na „Panią Miecię”.

MAGDALENA KULESZA: To prawda. Rzeczywiście była uwielbiana przez publiczność. Ważne jest to, że dużo grała w filmie, więc również z tych ról filmowych była bardzo znana. To jako jedyne dotarło do naszych czasów poza fotografiami i poza, na szczęście, niektórymi rejestracjami powojennymi, między innymi tego słynnego przedstawienia, o którym mówiliśmy „Drzewa umierają stojąc”.

ALEKSANDRA GALANT: Wielki dorobek artystyczny, teatralny, filmowy, operowy to jest jedno, ale drugie to jest to, jak charakterystyczna była to postać. Nie wiem nawet, od czego zacząć, ale no, Mieczysława Ćwiklińska kojarzy się też chyba z ogromnym zamiłowaniem do elegancji, z taką wizualną klasą, z kapelusami. Ona przecież prowadziła przez moment *dom m*ód.

MAGDALENA KULESZA: To prawda. Była kobietą niesłychanie elegancką. Taką, dziś powiedzielibyśmy, wyznaczającą trendy w modzie. To charakterystyczne, że do zbiorów Muzeum Teatralnego po jej śmierci trafiły dziesiątki kapeluszy, butów, torebek, rozmaitych akcesoriów, takich właśnie modowych, nie scenicznych wcale, choć często są to też kostiumy teatralne i te pokażemy na wystawie. To jest bardzo mała przestrzeń, naszego cuba, naszej Galerii Jednego Przedmiotu.

ALEKSANDRA GALANT: Ale w końcu garderoby też nie są duże.

MAGDALENA KULESZA: Nie są duże, rzeczywiście. W tej garderobie znajdzie się autentyczne wyposażenie garderoby Mieczysławy Ćwiklińskiej z takimi, dziś już może nie bardzo znanymi akcesoriami, jak na przykład żelazka do włosów, jak takie te edycyjne szminki teatralne, jak rozmaite przypinki, peruki, rekwizyty, laseczki, parasolki i mnóstwo, mnóstwo sukien, które będą pokazane właśnie w taki sposób, w jaki wisiały w garderobie, na wieszakach, przewieszane przez krzesło przy toaletce. No, staraliśmy się oddać atmosferę takiej garderoby, z mnóstwem drobiazgów, z mnóstwem przedmiotów, o których widzowie nie do końca wiedzą, że służą aktorom, a ściśle służyły aktorom, bo jednak teatr pod tym względem bardzo się zmienił.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Kolejna sprawa, która bardzo mnie się przynajmniej z Mieczysławą Ćwiklińską kojarzy, to sceniczne poczucie humoru, które przenosiło się na życie prywatne, bo przecież przetrwało do naszych czasów całe mnóstwo anegdot z Mieczysławą Ćwiklińską w roli głównej. To poczucie humoru to nie było coś, co jej towarzyszyło tylko na scenie, ale również w życiu prywatnym, w takim życiu teatralnym i zdaje się, że naciąć się na ten żart Mieczysławy Ćwiklińskiej wcale nie było trudno.

MAGDALENA KULESZA: Jak zwykle w przypadku takich niezwykłych postaci, jak Mieczysława Ćwiklińska, jest też to drugie dno. Rzeczywiście ona była niesłychanie towarzyską, barwną, utrzymującą bardzo dużo relacji z ludźmi, otwartą. Była osobą niesłychanie cenioną również za to, że przecież pamiętamy, że w czasie okupacji pracowała jako kelnerka w dwóch kawiarniach, między innymi „U Aktorek”, to jest jedna warstwa jej osobowości i życia. Rzeczywiście wielka kariera, ogromna praca, którą wykonała, mnóstwo ról, a z drugiej strony życie osobiste bardzo trudne i takie, bym powiedziała, bardzo samotne, bo Mieczysława Ćwiklińska kilkakrotnie wychodziła za mąż, ale były to związki, które kończyły się szybko i no, nie dawały jej takiego zaplecza, takiego spokoju, takiego szczęścia po prostu, także pod tym względem i mimo to, o czym mówię, no, była rzeczywiście taką bardzo, bardzo barwną postacią i bardzo pełną humoru i no, bardzo towarzyską i taką ekspresyjną.

ALEKSANDRA GALANT: Czytałam, że Mieczysława Ćwiklińska przed wojną mieszkała w kamienicy na Powiślu, przy Trzeciego Maja, no i takim najważniejszym miejscem dla niej w tym mieszkaniu był balkon, taras z widokiem na Warszawę. Ta kamienica przetrwała wojnę i przetrwała powstanie. Niestety w wyniku walk ten balkon odpadł i to mieszkanie, mimo że Mieczysława Ćwiklińska mogła do niego wrócić po wojnie, to ona tego nie zrobiła, bo nie mogła odżalować tego balkonu.

MAGDALENA KULESZA: Rzeczywiście to jest ważny element w życiu Mieczysławy Ćwiklińskiej, ta warszawskość i to uczucie do Warszawy i ten związek z Warszawą. Tak, jak powiedziałam, urodziła się w Lublinie, prawdopodobnie w teatrze, właśnie w garderobie. Długi czas mieszkała w Krakowie, bardzo dużo podróżowała, grając i spotykając się z widzami, ale rzeczywiście ciągle wracała do Warszawy. I przed wojną i po wojnie również. I te mieszkania były dla niej taką ostoją, takim miejscem spokoju, domowego szczęścia, ale też właśnie życia towarzyskiego. Przyjmowała mnóstwo ludzi. O tym mieszkaniu muszę powiedzieć, że nie jestem w stanie pani więcej powiedzieć. Rzeczywiście tak było, że to mieszkanie zostało w części zniszczone, ale ona się przeprowadzała wielokrotnie. Tak, jak los aktora w dziewiętnastym wieku, na początku dwudziestego, było to ciągłe podróżowanie. Oni się przeprowadzali, oni żyli w drodze, oni grali w wielu miejscach, ciągle w podróży. Tak też było z Mieczysławą Ćwiklińską. Duża część jej życia to takie właśnie życie w drodze.

ALEKSANDRA GALANT: To nawiązując trochę do tej drogi, zapytam o to, gdzie wędrując po Warszawie można tych śladów, wspomnień po Mieczysławie Ćwiklińskiej szukać? Z jakimi miejscami ona była najbardziej związana?

MAGDALENA KULESZA: Planujemy spacer po Warszawie śladami Mieczysławy Ćwiklińskiej, także już niedługo zaprosimy na taki spacer i wtedy będziemy mogli pokazać te wszystkie miejsca, te teatry, w których grała, te miejsca, gdzie mieszkała, te miejsca, gdzie chociażby w czasie okupacji pracowała jako kelnerka, także bardzo zapraszamy i na wystawę w Instytucie Teatralnym i już wkrótce na spacer jej śladami.

ALEKSANDRA GALANT: To na koniec, słowem podsumowania, poproszę panią jeszcze o informację o wystawie, kiedy, gdzie i jak długo wystawę można oglądać?

MAGDALENA KULESZA: Na pewno od trzynastego stycznia, prawdopodobnie do pierwszych dni marca tego roku w Instytucie Teatralnym przy ulicy Jazdów jeden, w przestrzeni naszej Galerii Jednego Przedmiotu. Wystawa jest zorganizowana przez Instytut Teatralny przy współpracy Muzeum Teatralnego w Teatrze Wielkim Operze Narodowej. Kształt plastyczny tej wystawy jest dziełem Krzysztofa Kelma.

ALEKSANDRA GALANT: O wystawie „W garderobie Ćwikły”, którą tak, jak słyszeliście przed chwilą, można oglądać w Instytucie Teatralnym, opowiadała jedna z kuratorek, pani Magdalena Kulesza. Bardzo dziękuję za rozmowę.

MAGDALENA KULESZA: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.